Opłata pocztowa uiszczona gotówką Cena 10 gr.

POLSKA ODRODZONA



„Wierna służba Bogu i Ojczyźnie"

ORGAN NACZELNY KOŚCIOŁA STARO-KATOLICKIEGO

Rok XV. **Warszawa 16 — 31 lipca 1937** **Nr. 14**

Siła miłości.

Nie dozna łaski zbawienia, kto się na miłości nie oprze, Miłość jedna nie działa marnie... Promienna sama w sobie gasi zawiści, osłabia urazy, daje wszystkim spokój, łączy rozdzielonych, podnosi upadłych, gładzi nierówności, prostuje krzywizny, wspiera każdego, nie obraża nikogo... A ktokolwiek schroni się pod jej skrzydła, znajduje się bezpiecznym...

(Z aktu Unii Horodelskiej w 1413 r.)

„Tylko ten wart **nawy człowieka,** który ma silne i pewne przekonanie i potrafi je bez względu na skutki **wyznawać czynem".**

Józef Piłsudski.

Jeśliś prawdziwym Polakiem czy Polką, jeśli masz miłość dla Braci, Narodu i Matki—Ojczyzny, a dążeniem twem żyć jak wolni z wolnymi, jak równi z równymi — bądź nam przyjacielem przez gorliwe czytanie i propagandę **„Polski Odrodzonej".**

O polską Mszę św.

Widzimy postęp oświaty, walkę o podniesienie uczuć patriotycznych i ducha polskiego w każdej dziedzinie życia społecznego. Nie widzimy jednak ratownictwa polskiego języka, jako fundamentu polskości, w liturgii. Konserwatyzm urzędowej religii zabija i tłumi piękno rodzące się w źródle języka ojczystego.

Jako abonent „Polskiego Radia" w każdą niedzielę mam możność słuchać nabożeństw, transmitowanych z różnych rzymsko-katolickich kościołów. Raz nadawane były nabożeństwa ze Lwowa. W czasie odprawiania, treść Mszy św. objaśniał radiosłuchaczom ks. kapelan M. Rękas. W ostatniej pogadance dla chorych 15.I. r. b. wspomniany ksiądz odczytywał listy nadesłane do skrzynki radiowej przez chorych radiosłuchaczów.

Jedna z chorych wystosowała list w języku niemieckim, z treścią kterego zapoznał słuchaczów prelegent. Chora pisała: „tłumaczenie Mszy św. jest bardzo ważne i wiele znaczące, bo przez zrozumienie Mszy św. słuchacze *są żywymi uczestnikami* tych świętych obrzędów. Wartość tychże udziela się im i przynosi korzyści dla duszy niezmierzone. Spełniają się słowa Ap. Pawła: *wolę pięć słów zrozumiałych niż tysiące niezrozumiałych.* Wspomniana słuchaczka określa, że sam komentarz już wiele znaczy. Ja powiedziałbym: żyjemy w Polsce, jesteśmy polakami, mamy swój *Polski Kościół*, słuchamy polskiego radia, dlaczegóż więc nie możemy słuchać *Polskiej Mszy św.* jako Polacy, dla których polski obrzęd liturgiczny powinien być drogi i zrozumiały.

Nie pozwólmy więc, by w wolnej Polsce jeszcze dalej karmiono nas martwotą łaciny i odbierano prawem kaduka żywotne soki i rdzenną siłę wypływającą z mowy ojczystej.

Wprawdzie ojczysta mowa polska niema miejsca w ramach obrzędów religijnych kościoła watykańskiego jako agentury zagranicznej, nie mającej nic wspólnego z duchem i uczuciem polaka, natomiast wiadomym nam jest, że *Polski Kościół* pielęgnuje z gorącym pietyzmem *mowę ojczystą* w świętych *obrzędach religijno-obyczajowych* i przez to posiada siłę.

Największym więc i niezaprzeczalnym atutem wyznania naszego staro-katolickiego jest *polska liturgia*, możność rozumienia przez wiernych, cudownych modlitw, zawartych w polskim mszale i innych księ-

gach obrzędowych — czytanych na głos lub śpiewanych w czasie Mszy św

Piękno, poezja, modlitwa i wyraz wzlotu polskiej duszy do Boga, poprostu były ukryte przed nami w kościele łacińskim. Byliśmy ślepymi duchowo świadkami tych wzniosłych obrzędów. Ileż bogactwa, skarbów duchowych, nieocenionych korzyści zawiera polska liturgia ofiary Mszy św. dla polaka? Winniśmy to zrozumieć. Nie oddawać się w służalczym zapale i zaślepieniu, uwielbieniom obcego dla nas jezyka, Poeta mówi: „*cudze chwalicie, swego nie znacie sami nie wiecie co posiadacie*".

Ludu Polski! Umiłuj Chrystusa w swoim Polskim Kościele, zbliż się do ołtarza Bożego z polskim kapłanem, bądź współofiarnikiem i uczennikiem tej *świętej ofiary, jaką jest Polska Msza św.* Nie gardź ojczystym językiem, językiem pokoleń, czasów, historii i literatury ojczystej, bo przez brak miłości dla swego języka, zatracasz skarb uczuć najdroższych patriotyzm i przestajesz być Polakiem: „*nie rzucim ziemi, skąd nasz ród nie damy pogrześć mowy — polski my naród*". Czy polskim będziemy ludem jeżeli ojczyste tradycje odrzucimy, pozwolimy poddawać duszę polską i polskie sumienie pod obce jarzmo, a uśmiercać bogactwo polskiej duszy i mowy? Zważmy to. Niech żyje polska mowa i Polski Kościół!

Ks. Marian Strzałka.

Głos wieszcza polskiego

J. Słowacki.

...I pasiono nas jako trzody, od świętych tajemnic Twoich odganiano daleko... i wieki mijały, a ludzkość ani krokiem jednym ku prawdzie Ducha nie postępowała. — Aleś Ty nareszcie Sam ogniami widzialnemi uderzył, abyś wywołał wiarę i wiedzę z maluczkich, którzy nigdy o zrujnowaniu wieków nie myśleli. A oto ci teraz powołani są do odbudowania Jerozolimskiego Kościoła.

(Ułamki II).

Obj. Potężne powyższe słowa naszego wieszcza polskiego Juliusza Słowackiego.

Jak Kler rzymski sam ośmieszał nieraz nieomylność papieską.

Jak nam wiadomo, sakra biskupia Kościoła Staro-Katolickiego wywodzi się z rzymsko-katolickiego Kościoła z historycznych czasów, gdy rzymsko-katoliccy teologowie toczyli słynne walki z jezuityzmem o wolną wolę człowieka, a pewna część rzym.-kat. biskupów, biorących udział w tej walce, odmówiła podpisania bulli papieskiej i utworzyła na 200 lat przed synodem watykańskim niezależny Katolicki Kościół z siedzibą biskupa w Utrechcie, w Holandii, zaś po odbytym synodzie watykańskim w 1870 roku pewna część szanujących się i wierzących biskupów odrzuciła „dogmat nieomylności" i przyłączyła się do związku w Utrechcie i później zwali się starokatolikami. Ci więc biskupi dali Staro-Katolickiemu Kościołowi sukcesję apostalską, zatem, jak widzimy, biskupi i kapłani starokatoliccy są tak samo ważni, jak i rzymscy. Skutkiem powyższego — chytra międzynarodówka — tumani ciemny tłum, jakoby biskupi i kapłani Staro-Katolickiego kościoła byli schizmatykami, heretykami i niegodnie sprawują swoje czynności, bo nie wierzą w ojca świętego (?)

Nam prawdziwym chrześcijanom, wierzącym tylko w naukę Syna Bożego, zrodzonego z Dziewicy Marii — t. j. w Jezusa Chrystusa, od którego mamy władzę chrzcić i nauczać... wcale nie zależy na tym, czy jesteśmy schizmatykami, heretykami, czy też godnie, czy nie udzielimy kapłańskich czynności w oczach rzymków złośliwych, byle byśmy w oczach Bożych byli godnymi pracownikami winnicy Pańskiej i spadkobiercami Apostołów — żadne oszczerstwa nam nie zaszkodzą, owszem —korzystnie i bezpłatnie nas reklamują, a zarazem haniebnie ośmieszają papistów, bo przecież sam papież Stefan I zadecydował ważność chrztu, prawidłowo udzielonego przez heretyków v. (ks. Archutowski, Hist. Kość. Kat. str. 31, § 11).

Także słynny jezuita Henr. Dancinger w dziele p. t. Euchiridion Symbolorum et Definitorum § 169—249—358, 1097c i 951 przytacza orzeczenie papieży o ważności Sakramentów, udzielonych przez heretyków — i tak:

Wiadomości z parafii

Łódź—ul. Szara 1 (róg Bednarskiej) Dzięki wysiłkom naszego ks. prob. Wilnera zmieniliśmy dotychczasowy lokal kaplicy przy ul. Przejazd na nowy — kilka razy większy. Obecna kaplica przy ul. Szarej 1 jest jest bardzo piękna i wielka. Każby świadomy polak-polka garną się tu na polskie nabożeństwa. Pierwsze nabożeństwo odbyło się w dniu 4 lipca przy ogromnym udziale wiernych, ktorzy uie mogli się pomieścić wewnątrz i wielu, stało na zewnątrz.

Podczas nabożeństwa przyśpiewywał bardzo pięknie chór „Odrodzenie". Niech więc rozwija się Polski Kościół St.-Katolicki.

Łódź — ul. Radwańska 54 Parafianie naszej parafii proszą przez łamy naszej gazety, aby ks. prob. Petrów urządzał nam bodaj w niedzielę, po nieszporach, odczyty i objaśniał naszą Konstytucję. Podobne życzenia przesłali do redakcji parafianie z ul. Wólczańskiej 57, od ks. Pilachowskiego—oświadczając, że zamało tu nabożeństw i pracy oświatowej. Prosimy o to.

Harasiuki: Poważna praca na terenie naszej parafii prowadzona była przez ks. Cyrana. Lud darzył go zaufaniem i skupiał się pod sztandarem Polskiego Kościoła a nawet i młodzież dokładała starań, bo skupiona w orkiestrze przygrywała podczas nabożeństw jak w Zielone Świączy Boże Ciało i t. p. Dn. 6 VI. dziatwa przystąpiła do pierwszej spowiedzi i Komunii św. Obecnie ks. Cyrana u nas niema a jest ks. Dobrucki. Składamy więc podziękowanie ks. Cyranowi za pracę u nas.

Parafianie

Toruń — My parafianie w Toruniu, czujemy się narazie opuszczeni, lecz ufamy, że i u nas życie rozkwitnie wkrótce w całej pełni. Wytrwajmy więc, bo przez odrodzenie ducha w Kościele Polskim, budujemy potężną Polskę. *J. H,*

Jastkowice: Od czasu wyjazdu naszego prob. ks. Osmólskiego do Lublina, bylibyśmy przygnębieni dopóki nie przybył do nas nowy kapłan ks. Cyran. W dniu 29 czerwca parafia nasza obchodziła 12-letnią rocznicę istnienia. W dniu tym odbyła się I Komunia św. dla dzieci, które po wyjściu z kościoła udały się na plebanie, gdzie ks. Cyran

ugościł je śniadaniem. Sumę tegoż dnia odprawił ks. Dobrucki a kazanie wygłosił ks. Cyran. Całość wypadła bardzo mile i uroczystość zakończono procesją. *K. Stec*

Windyki: Znaleźli się tu zdrajcy sprawy Bożej i ludu, ci tak zwani skąpcy, którzy pragnęli, by parafia nasza rozleciała się, bo żal im było ofiar na dobry cel. Stało się jednak inaczej, bo parafia się umacnia i przetrwa wrogów. Zacni małżonkowie Frączkiewiczowie wierząc, iż Bóg zawsze za dobre wynagrodza, dali ładny plac pod cmentarz oraz słupki do ogrodzenia i krzyż dębowy. Wszystko to uczynili bezinteresownie, bo jako ludzie głęboko wierzący i patrioci niczego nie żałują dla Polskiego Kościoła. Dnia 4 lipca odbyło się poświęcenie cmentarza.

Przy pięknie ustrojonym krzyżu odprawił Mszę św. ks. Krawczyk.

Na polskim cmentarzu popłynęły modły za duszę ś. p. pierwszego p. prezydenta G. Narutowicza i Wodza Piłsudskiego i. t. d. Po modłach ks. Krawczyk wygłosił rzewne kazanie, a na zakończenie wzniósł okrzyk na cześć Pana Prezydenta, Marszałka Rydza Śmigłego, Premiera, Arcybiskupa i t. d. i zaintonował pieśń: Boże coś Polskę.

Wrogowie przekonali się, że my tu nie upadamy, ale umacniamy się i kapłana polskiego od siebie nie puścimy. *Parafianie*

Łopuszka Wielka: W dniu 4 lipca, odbył się u nas odpust (mówiąc lokalnie). Na uroczystość tą przybyli parafianie z Białobrzeg wraz z ks. prob. Guzikiem z czego uradował się wielce nasz ks. prob. Marczewski. Nabożeństwo odbyło się miło i spokojnie, jednak tu w okolicy panuje jeszcze ciemnota i lud nie docenia należycie swego Polskiego kościoła, bo skuty niewolą rzymską. Ludu polski zrozum wreszcie, że przyszłość twoja w kościele **polskim**.

Lublin ul. Zamojska 23: Parafia nasza pod wezwaniem nawiedzenia Najśw. Panny Marii obchodziła w dniu niedzielnym, 4 lipca uroczystość podniosłą, która dzięki staraniom ks. prob. Osmólskiego chóru i komitetu par. wypadła imponująco. Kilku księży przyjezdnych pomagało ks. prob. w nabożeństwie. Życie u nas mocno się rozwija. *Z. O.*

Do Seminarium Duchownego

Potrzeba kandydatów do stanu duchownego. Kandydaci winni się zgłaszać do kancelarii Biskupiej.

Z Kancelarii Kurii Biskupiej

Warszawa ul. Łucka 2 (róg Żelaznej 55)

1) Za nadesłane mi życzenia z okazji mej dwudziestoletniej pracy kapłańskiej oraz imienin, składam wszystkim mi życzliwym serdeczne podziękowanie.

2) Niechże wszyscy Bracia Kapłani nadeszlą sprawozdanie z rozwoju i pracy parafialnej — i uregulują dług za gazety i wydawnictwa.

(—) Ks. arcyb. Wł. FARON

L. dz. 556 z dn. 10.VII.-37 Ordynariusz na Polskę

OFIARY: Na administrację kościoła złożyli: ks. Rakoczy 5 zł. ks. Szturcel 2 zł. F. Skarbek 1 zł. Bóg zapłać. *Sekretarz Kurii.*

Odpowiedzi

G. Ryczkowi: Wszelkie ofiary należy przesyłać wprost do Kurii na ręce Ks. Biskupa, bo za pośrednictwo przez cudze ręce, kancelaria nie może gwarantować.

Gaszczonowi. Czy duchowni mogą nosić pierścienie na palcach? Odp.: noszenie pierścieni przez zwykłych duchownych jest nie dopuszczalne, a jeśli jakiś ks. nosi go, daje wyraz swej pysze i naiwności, tak jak ci, którzy wbrew zasadom prawa kanonicznego, noszą pokryjomu bezprawnie małe pelerynki.

Potęga idei chrześcijańskiej przerodziła się za pośrednictwem kleru włoskiego w potęgę organizacji.

Jak kler włoski odbiegł daleko od idei Jezusa i użył jej do stworzenia sobie złotodajnej — silnej organizacji, niech wyświetli czytelnikom artykuł ogłoszony w nr. „Wici“ z dn. 30.V b. r. p. t. „Wielkanoc w Rzymie”. Oto treść:

„Za pośrednictwem ambasady polskiej przy Watykanie otrzymaliśmy karty wstępu na uroczyste nabożeństwo z udziałem papieża w Nie-

dzielę Wielkanocną, 28 marca 1937 r. w bazylice św. Piotra w Rzymie. Przybywamy rano na plac przed bazyliką, okolony czterema rzędami 284 kolumn. Okazując nasze karty wstępu przedostajemy się przez kordony policji włoskiej na stopnie prowadzące do przedsionka świątyni, gdzie ponownie sprawdzają karty wstępu ajenci cywilni i służba kościelna, kierując przybywających zależnie od koloru karty wstępu na wyznaczone miejsca w tym największym z 400 kościołów rzymskich. Bazylika św. Piotra jest istotnie ogromna, ma kształt krzyża. Jest 211 metrów długa, 143 m. szeroka. Główna nawa jest 44 m. wysoka i 27 m. szer. Kościół ma 44 ołtarze, 778 kolumn i 396 figur. Oglądany z placu okolonego kolumnadą lub wewnątrz z dołu nie robi jednak tak wielkiego wrażenia, jak widziany z góry z galerii trzeciej wewnątrz kopuły. Kopuła, wzniesiona na skrzyżowaniu nawy głównej z poprzeczną, ponad głównym ołtarzem, którego baldachim opiera się na czterech kolumnach o wysokości 29 metrów (!), mogłaby sama dla siebie stanowić wielki kościół. Średnica kopuły wynosi 42 m. wysokość 73 m., sama latarnia na wierzchu kopuły liczy 17 m. wysokości! Gdy spojrzeć w dół z latarni na kościół, ludzie wyglądają jak muchy na posadzce.

Nasze karty wstępu koloru niebieskiego upoważniają do zajęcia miejsc po obu stronach nawy głównej za szpalerem utrzymywanym przez żołnierzy papieskich z »**gwardii pałacowej**« w ciemnych mundurach z karabinem z najeżonym bagnetem na ramieniu i w kołpaku na głowie. Tłoczy się tam już sporo ludzi. Jeden z woźnych w kościele proponuje mi nabycie karty wstępu koloru popielatego uprawniającej do zajęcia miejsca siedzącego na trybunach wzniesionych koło głównego ołtarza. Daję woźnemu 8 lirów (2 zł.) z czego nie był bardzo zadowolony, gdyż liczył na więcej, i okazuje z tryumfem popielatą kartę wstępu dalszym placówkom kontrolnym w nawie bocznej, które przepuszczają mnie przez szpaler gwardzistów w pobliże głównego ołtarza. Na trybunach już pełno t. zw. „eleganckiej” publiczności. Kobiety w ciemnych sukniach, na głowie czarny szal zamiast kapelusza, gdyż do kościoła wejść wolno kobiecie tylko z nakrytą głową podobnie jak w Hiszpanii. Stosunkowo mało widać oficerów w mundurach włoskich. Jeden oficer na trybunie przygląda się przez lornetkę uroczystości. Stoję koło trybun i widzę półkole przed głównym ołtarzem, gdzie trzyma szpaler „gwardia szwajcarska”, ubrana w strój z XVI w., kaftany, spodnie i pończochy w pa-

sy żółte, niebieskie i czerwone, na głowie hełm z czerwonym pióropuszem, u boku miecz w pochwie, a w ręku halabarda czyli rodzaj dzidy, zakończonej u góry toporzyskiem. Po kościele krążą ponadto żandarmi papiescy, chłopy ogromne, umyślnie dobierani, nieprzeciętnej wysokości, w czarnych wysokich futrzanych czapach na głowach, z czerwoną kitą z boku, w czarnych kurtkach z białymi naramiennikami i sznurami z białymi skórzanymi pasami, skrzyżowanymi na piersiach, w białych spodniach i w butach czarnych, lśniących z cholewami poza kolana, z szablą u boku na białych rzemieniach. Mało mają tu do roboty, chodzą więcej od parady zwyczajnie po dwóch i swoim ogromnym wzrostem zwracają ogólną uwagę.

Do kościoła napływają wciąż nowe tłumy, kierowane na różne miejsca zależnie od koloru karty wstępu, który jest różny, czerwony, żółty, niebieski, popielaty, zielony. W kościele nie ma tego nastroju skupienia do jakiego jesteśmy naogół u nas przyzwyczajeni. Panuje tu raczej ciekawość ujrzenia niezwykłego widowiska. Przyczynia się do tego cały ceremoniał, żołnierze, gwardziści w kostiumach różnokolorowych żandarmi w ogromnych czapach na głowach. Ludzie rozglądają się, rozmawiają, znużeni oczekiwaniem na rozpoczęcie uroczystości posilają się nawet, ten bułką, ten czekoladą. Wychodzę z kościoła, aby odetchnąć z tłoku, a gdy wracam już inną okólną drogą, w kościele jest pełno, nabożeństwo się rozpoczęło. Najstarszy kardynał odprawia mszę przy głównym ołtarzu, ale nie od strony nawy, lecz od strony prezbiterium, gdzie siedzi na tronie papież w otoczeniu kardynałów. Pełni tam straż „gwardia szlachecka", złożona z przedstawicieli arystokracji włoskiej, w galowych mundurach, w czerwonych kurtkach i białych spodniach, w śniących hełmach z pióropuszami, z dobytymi szpadami w dłoniach. Z prezbiterium płynie piękny śpiew słynnego chóru. Przed podniesieniem dowódca oddziału gwardii pałacowej utrzymującej szpaler w głównej nawie komenderuje donośnym głosem: prezentuj broń! Żołnierze klękają i trzymając jedną ręką karabin, drugą salutują, przykładając dłoń do kołpaka. Podobną komendę podają swoim żołnierzom oficerowie gwardii szwajcarskiej, ubrani w czarne, obcisłe kaftany z białym krygowanym kołnierzem, czarne, obcisłe spodnie do kolan i czarne pończochy. Gdy ludzie siedzący w ławkach koło trybun podnoszą się ze swych miejsc, aby lepiej dojrzeć momenty ceremonii, zasłaniają mimowoli widok ludziom stojącym za ławkami. Jakiś włoch obok mnie krzyczy gło-

śno: siadać z przodu! Nikt nie zwraca mu uwagi. Majestatyczny żandarm stojący w pobliżu, nie próbuje nawet uciszyć człowieka, łaknącego tak natarczywie widoku ceremonii.

Po skończeniu mszy donośne fanfary trąb obwieszczają rozpoczęcie osobliwej procesji. Papieża siedzącego na specjalnym tronie, w białej sutannie i w tiarze wysokiej i potrójną koroną na głowie niosą od prezbiterium przez nawę główną aż ku wyjściu, po czym schodami wynoszą na balkon nad głównym wejściem wychodzący na plac przed bazylikę.

Rozpoczyna się najbardziej dla naszych pojęć nie zwykła część uroczystości. Jak tylko tron z papieżem ryszył z miejsca, rozlegają się oklaski i okrzyki: niech żyje papież! Krzyczą wszyscy, zarówno ludzie świeccy jak i duchowni, wszyscy też klaszczą w dłonie, powiewają kapeluszami i chustkami. Poprzedzany przez gwardzistów, otoczony przez kardynałów w purpurze i w gronostajowych pelerynach i przez dygnitarzy watykańskich, oraz oficerów z gwardii szlacheckiej, papież niesiony podobnie jak u nas obrazy świętych lub figury w czasie procesji, pod baldachimem, odpowiada uśmiechem na owacje i kreśli znak krzyża. onad głową jego powiewają dwa wachlarze z piór na długich drągach, niesionych przez służbę. Służą raczej dla ozdoby, niż dla ochłody. Przed wyjściem na schody prowadzące na balkon, tron odwracają i papież raz jeszcze błogosławi zebranych w kościele, przy czym znów oklaskom i wiwatom nie ma końca. Jakiś ksiądz Polak tłumaczy mi, że podobno papież Pius IX zakazał oklasków i okrzyków w bazylice, ale zakaz się nie utrzymał. Gdy papież ukazuje się na balkonie na zewnątrz kościoła, znów rozlegają się oklaski i wiwaty. Papież siedzi na tronie, obok wachlarze, oficerowie gwardii szlacheckiej, na sąsiednich balkonach ukazują się kardynałowie. Megafony roznoszą po placu słowa modlitwy i błogosławieństwa, wypowiadane przez papieża. I znów za chwilę oklaski i wiwaty.

Po skończonej uroczystości dzielimy się, uczestnicy wycieczki z Polski, którzy byli na nabożeństwie, wrażeniami. Są między nami ludzie z różnych stron kraju, o różnych przekonaniach i zapatrywaniach. Wszyscy jednak zgadzamy się, że spotkał nas zawód. Spodziewaliśmy się większego nastroju religijnego, oczekiwaliśmy więcej powagi i skupienia. Oklaski i wiwaty zdaniem naszym są właściwe w teatrze, ale nie w kościele. Kolorowe kostiumy, halabardy, hełmy miecze i szpady,

futrzane czapy na głowach, żołnierze z karabinami i bagnetami, wszystko to są znamiona raczej świeckiego przedstawienia, niż duchowego skupienia. Nie możemy też się pogodzić z zajadaniem bułek z szynką, czy czekolady w kościele, jakby w teatrze w antrakcie, czyli w czasie przerwy. Razi nas to, że ogromna większość tysięcy zgromadzonych w kościele i na placu przyszła raczej dla ujrzenia barwnego widowiska, niż dla samego nabożeństwa, dla chwili skupienia. Lornety oficerów i lornetki pań byłyby dobre na rewii wojskowej, a nie na uroczystym nabożeństwie w obecności papieża. A przecież to było święto Zmartwychwstania, wiekuisty symbol zwycięstwa Prawdy. Chrystus zmartwychwstał umęczony przez ludzi których zbawić przyszedł. Ilu ludzi pomyślało o tym wśród tych tysięcy gapiów?

Nazajutrz zwiedziliśmy katakumby.

Tutaj skupiało się i rozwijało życie religijne w epoce prześladowań w starożytnym Rzymie.

Senatorowie, bogacze rzymscy uciekali z pałaców i świątyń i tu w podziemiach słuchali nowej nauki, tutaj szukali ratunku w rozterce duchowej, zwątpieniu i zniechęceniu do życia. Nie było tu ani blasku, ani świetności, ani marmurów i złota, które zdobiło ich pałace i świątynie ich bogów. Gdyby nauka Chrystusa była głoszona w świątyniach zdobionych marmurem i złotem, z pewnością nie byłaby porwała za sobą starożytnego świata i rzymian, którzy przywykli do chwały i do potęgi. A więc inna musiała być moc religii chrześcijańskiej, skoro była w tych skromnych podziemiach silniejsza od blasku potęgi rzymskiej. Była to moc ducha, która biła od apostolskich postaci w skromnych, szarych, codziennych ubiorach; nie potrzebowała ona ani purpury, ani złota, ani gronostajów".

Dr. Stanisław Piotrowski

Jakże inną drogą szedł Jezus Chrystus.

Na F. O. N.

Ofiarność społeczeństwa na Fundusz Obrony Narodowej nie słabnie ani na chwilę.

Oto dalsze dowody zrozumienia potrzeby dozbrojenia naszej Armii:

Prac. Zw. Zawodowego Cukr. b. Królestwa Polskiego i Wołynia, Małopolski i Śląska, tyt. 3 raty 243,10 zł. Prac. Nadleśnictwa Państw. w Ustroniu 93,04 zł. Prac. Pierwszej Fabr. Lokomotyw w Polsce, Warszawa

rata za IV b, r. 220,25 zł. Spółdz. Budowl. Mieszkaniowa Prac. Inst. Przem. Cukr. 300 zł. Powiat Kościan 2142,25 zł. Książnica — Atlas, tyt. rat 490,75 zł. We Lwowie. Tow. Reasekuracyjne S. A. „Warta", Warszawa 200 zł. Warszawska Szkoła Pielęgniarek, składka za miesiąc kwiecień r. b. 54,67 zł. Zarząd Miejski w Mostach Wielkich — 6 % Pożyczkę Narodową wartości 500 zł. Jackowski Jan, Inspektor Szkolny w Wilejce 200 zł. Bracia Dawidowscy, Poznań 350 zł. Związek Ziemian, Warszawa, tyt. składki za m-c kwiecień 96,25 zł. Dom Tow. B-cia Jabłkowscy, tyt. V raty od Dyrekcji 102,80 zł. B-cia Jabłkowscy tyt. IV raty od Pracowników 163,70 zł. Tow. Właścicieli Domów i Nieruchomości, Poznań 908,57 zł. Gmina Jelnica — Pożyczka Narodowa wartości 100 zł. Zarz. Miejski Końskie 2000 zł. Ks. Jakubowski, Księgarnia, Warszawą 500 zł. Zarząd Gminy Babice, pow. Chrzanowskiego 1000 zł. Spółdz. Uczniowska 7-mio Kl. Szkoły l owszechnej w Mrozach, pow. Miński — Obligacja Pożyczki Narodowej, wartości 50 zł. 7-mio Kl. Szkoła Powszechna Nr. 9 w Pabjanicach — 2 obligacje Pożyczki Narodowej, wartości 100 zł. Zw. Oficerów W.P. w st. sp. Okrąg V, Kraków gotówką 461,29 zł., oraz w Obligacjach Pożyczki Konsolidacyjnej — 900 zł. Fabryka Kabli S. A., Kraków — 100 km. kabla polowego.

Kalendarzyk liturgiczny

od 16 do 31 lipca 1937 r.

16 p. Matki Bos. opiek. konających.
17 s. Aleksego.
18 N. IX p Z. Ś. — Szymona

19 p. Wincentego
20 w. Stosława
21 ś. Bonawentury
22 c. M. Magdaleny — Bolesława
23 p. Apolinarego—Żelisława
24 s. Krystyny
25 N. X p Z. Ś. — Jakóba Ap.

27 p. Anny — m. N. P. M.
27 w. Natalii
28 ś. Świętomira
29 c. Marty
30 p. Zdobysława
31 s. Ludomira

Redacja i Administracja w Warszawie ul. Łucka 2 m. 13. Telefon 2-84-91.
Prenumerata płatna rocznie: 4 zł., półrocznie 2 zł., wartalnie 1 zł.
Konto P. K. O. „Pol. Odr." 151-854 — Kurji 66-168. Bp F.

Redaktor nacz. Ks. arcyb. Wł. Faron Redaktor odp. X M. Strzałka

Druk. „Zorza" ul. Wronia 42